

BP MICHAŁ NOWODWORSKI

KILKA SŁÓW
OJCÓW I NAUCZYCIELI KOŚCIOŁA
DLA TYCH, KTÓRZY SZEMRZĄ W
PRZECIWNOCIACH I CIERPIENIACH



KRAKÓW 2013

www.ultramontes.pl

Kilka słów Ojców i Nauczycieli Kościoła dla tych, którzy szemrzą w przeciwnościach i cierpieniach

BP MICHAŁ NOWODWORSKI

Katolik miłuje swój Kościół, gdyż ma niewzruszoną pewność wiary, że Kościół został ustanowiony przez Jezusa Chrystusa dla tego, aby niósł wszystkim ludziom dary Odkupienia. Mocą swego początku Boskiego Kościół istnieje i działa odpowiednio do swego zadania. Jako nieomylny nauczyciel objawienia chrześcijańskiego, Kościół powołany jest do nauczania wszystkich ludów i wszystkich czasów. Uzbrojony zaś jest najoczywistszymi i niezliczonymi dowodami swego posłannictwa nadziemskiego; żaden umysł prawy, po szczerym i gruntownym zbadaniu owych dowodów, nie może odmówić im uznania. Kościół opowiada po wszystkie czasy, że on i tylko on daje duchowi ludzkiemu to, czego duch ten najmocniej pragnie i poszukuje, – prawdę; że tylko jego nauka wyjaśnia wielkie kwestie bytu i rozwiązuje pytania, nie znajdujące dla siebie rozwiązania poza sferą myśli chrześcijańskiej. Kościół na koniec daje sercu ludzkiemu to, czego człowiekowi najbardziej potrzeba – siłę moralną i pokój Boży.

Katolik zna to posłannictwo Kościoła; czuje on i wie, że tylko w Kościele tkwią siły, mogące ugruntować szczęście jednostek, rodzin i ludów, że tylko z tej strony można oczekiwać skutecznej zarady na niezliczone choroby i niebezpieczeństwa kultury nowoczesnej. Katolik wie o tym wszystkim, i dlatego doznaje bolesnego uczucia, widząc Kościół wystawionym na pociski wszelkiego rodzaju. Katolik niezłomnie wierzy, że Kościół jest instytucją Bożą dla zbawienia świata i Oblubienicą Odkupiciela, zmartwychwstałego i królującego w pełni majestatu Bożego po prawicy Ojca, – i stąd nasuwa mu się niekiedy pytanie: dlaczego Kościół ten tak bywa zapoznawany? dlaczego ma tylu nieprzyjaciół? Ta boleść i to cierpienie katolika wierzącego jest naturalnym, zupełnie uprawnionym objawem miłości do Kościoła; to cierpienie wszakże powinno służyć za podniecie do tym silniejszego i głębszego zjednoczenia się z Kościołem, do tym wytrwalszego spełniania jego praw świętych. Bóg bowiem przy przeprowadzaniu planów swoich zostawił człowiekowi obszerne pole do swobodnego współdziałania. Mniej uprawnionym, jakkolwiek łatwo dającym się objaśnić, jest pytanie, nacechowane zwykle pewnym zwątpieniem i trwogą, – dlaczego Kościół pomimo swego posłannictwa Bożego, ma tylu nieprzyjaciół?

Nie masz nic nowego pod słońcem; na kilku więc przykładach postaramy się pokazać, co myśleli o powyższym pytaniu bohaterowie starożytności chrześcijańskiej. Cierpienia Kościoła są tak dawne jak sam Kościół, i dlatego pytanie to w tej lub innej formie we wszystkich niemal czasach występowało. Dziś Kościół ma poza sobą zwycięstwa i tryumfy osiemnastu wieków, dziś całą przeszłością swoją dowodzi, że jest niepokonalnym, że posłannictwo swoje spełniać musi pośród cierpień, i że cierpienia te są stopniami do jego wywyższenia. Inaczej zaś pod tym względem stały rzeczy w pierwszych wiekach; wtedy Kościół nie mógł się jeszcze powoływać na szeregi niezliczonych faktów. Z odpowiedzi więc, jakie dawała starożytność na pytanie: dlaczego Kościół, pomimo swego posłannictwa Bożego na taki ucisk bywa wystawianym – czasy dzisiejsze wielką naukę i pociechę wyciągnąć mogą.

Nie ulega wątpliwości, że bohaterowie chrześcijańscy pierwszych wieków gorąco pragnęli zwycięstwa i rozkwitu religii Chrystusowej. Głęboko wierzyli ci mężowie święci, że tylko z religii chrześcijańskiej spłynąć może prawda i błogosławieństwo na narody; a na sobie samych doznawszy jej potęgi uświęcającej, czyżby mogli nie pragnąć, aby religia ta zdobyła sobie wszystkie serca, aby wszystkie ludy pod swoim sztandarem zbawczym skupiła i całą ziemię w jeden wielki dom Boży zamieniła? Istotnie też takie było ich najgorętsze pragnienie. Ale to im nie przeszkadzało widzieć i twierdzić, że Kościół, mając zadanie swoje spełnić według mądrości Bożej i mocą Bożą, musi też samą iść drogą, jaką szedł jego Pan i Założyciel. Wiadomo, jakie burze, jakie prześladowania otaczały kolebkę Kościoła. Lecz właśnie w owych czasach spotykamy to wesele zaparcia się siebie, ten spokój pośród cierpień i nadzieję niewzruszoną, które z jednej strony wzbudzają w nas zdumienie, z drugiej zaś stawiają nam przed oczy, jak w duchu i świętości chrystianizmu pojmować należy srogie próby, jakie przebywa Kościół Boży na ziemi.

Cierpienia, jakich doznaje Kościół, starożytność chrześcijańska poczytywała za klejnoty, którymi Bóg swoją prawdziwą Oblubienicę ozdabia, aby ją przed całym światem jako swój Kościół odznaczyć i odróżnić. I tak już św. męczennik Ignacy († 107 po Chr.) woła przeciwko doketom ^(a): "Ci nie są szczepem Ojca. Gdyby nim byli, ukazałyby się między nimi gałęzie Krzyża" (1). Też samą myśl rozwija św. Ireneusz († 202). Gnostykom przypomina, że wystawienie na napaści i cierpienia, jest jedną z oznak Kościoła katolickiego. "Dolegliwości tych, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości i wszelkim poddają się boleściom i nie cofają się nawet przed

śmiercią z miłości do Boga i dla wyznawania Syna Jego, – wytrzymuje tylko Kościół, niekiedy wprawdzie chwilowo osłabiony, ale wkrótce nowym przyrostem wzmocniony i niewyczerpanym bogactwem świętości jaśniejący..." (2). Do owych właśnie chwil odnoszą się słowa Jezusa Chrystusa: "Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli tedy mnie prześladowali, i was prześladować będą".

Tym samym przedmiotem zajmuje się św. Cyprian († 258). List swój do Fortunata od tych słów zaczyna: "Ponieważ zanosi się na czasy prześladowania i przeciwności, przeto chcesz, najdroższy Fortunacie, abym, dla przygotowania i umocnienia serc braci naszych, zebrał niektóre upomnienia z pism świętych, które mogłyby dodać odwagi wojownikom Chrystusowym do walki niebieskiej i duchowej. Spełniając twoje życzenie pożyteczne, o ile pozwoli na to słabość moja, postaram się, przy pomocy Bożej, dostarczyć braciom naszym, do bliskiej walki, z przepisów Pana niejako broni i osłony" (3). Cóż więc święty nauczyciel współczesnym swoim powiada? Oświadcza przede wszystkim, że Bóg dopuszcza uciążliwe czasy dla wypróbowania i uwidocznienia naszej wierności. Srogie warunki zewnętrzne objawiają naszą miłość do Boga; są one niejako ogniem, odłączającym czyste złoto od przymieszki podlejszej. Stąd okazuje się, że według Cypriana, cierpienia Kościoła powinny być dla nas podniętą, abyśmy tym gorliwiej i wytrwalej jego przepisy i przykazania wypełniali. Aby pośród przeciwności pozostać zupełnie wiernym przekonaniu wewnętrznemu, do tego potrzeba czystej, chrześcijańskiej mocy charakteru.

Aby zaś tę moc charakteru oprzeć na tym gruncie, na którym jedynie utrzymać się ona może, św. Cyprian wskazuje na Jezusa Chrystusa, który jest potężniejszy od wszystkich przeciwników, i przytacza liczne ustępy z pism świętych, gdzie ta ufność bohaterów chrześcijańskich wzniosły znalazła wyraz. Dalej wykazuje, że cierpienia zajmują uprzywilejowane miejsce w planach Opatrzności. "Co teraz chrześcijanie mają do znoszenia, pisze ten święty Ojciec, nie jest niczym nowym ani niespodziewanym; ciągle muszą przecież dobrzy i sprawiedliwi kroczyć wąską ścieżką pośród ucisku i niesprawiedliwości, pośród ciężkich i różnorodnych napaści". Następnie pociesza swoich słuchaczy, wyliczając im wszystkich sprawiedliwych, począwszy od Abła w szeregu wieków, a na końcu wskazuje wspaniałe rozwiązanie walk ziemskich – koronę nieśmiertelności błogosławionej, której wspaniałość nieskończenie wynagradza wszystkie cierpienia.

Św. [Jan] Chryzostom napisał osobny traktat "dla tych, co gorszą się przeciwnościami". Myśli przezeń wypowiedziane w skróceniu podajemy. Święty nauczyciel najpierw mówi o mądrości Boga, niepojętej, nie tylko dla ludzi ale nawet dla aniołów; czyż podobna więc, aby człowiek zdołał ogarnąć słabym swoim umysłem rządy tej mądrości w dopuszczeniach i wyrokach zsyłanych na ludzkość? Tej mądrości powinien człowiek naprzód poddać rozum swój i czcić pokornie wolę Boga. A to tym bardziej, że Bóg jest zarazem miłością najwyższą, która z troskliwością ojcowską czuwa nad wszystkim stworzeniem. Tę miłość Bożą święty nauczyciel wskazuje wszędzie, w sferze przyrodzonej i nadprzyrodzonej. Ta prawda zasadnicza o mądrości, miłości i opatrności Boga odejmuje przeciwnościom najdotkliwsze ich żądło; tylko ludzkie krótkowidztwo i ograniczenie umysłowe może stawiać pytanie: Do czego to wszystko doprowadzi? Święty maż wyjaśnia myśl swoją na przykładach. Człowiek nie obeznany z kunsztem złotniczym, patrząc, jak złotnik topi złoto i miesza z nim różne materie, łatwo mógłby sobie wyobrazić, że złoto zostało zmarnowane, gdyby nie poczekał na koniec i rezultat całej manipulacji. Albo gdyby ktoś taki, co urodził się i spędził życie na morzu, nigdy nie oglądając rolnictwa, przyszedł do rolnika, ile to by mu rzeczy wydało się niewłaściwymi i szkodliwymi! Kręciłby zapewne głową i ganiłby rolnika, widząc, jak ten rzuca ziarno w wilgotną ziemię i pozornie takowe marnuje. Lecz o ile inaczej sądziłby o tym wszystkim, gdyby choć raz w życiu sprzęt zboża (b) ujrzał! Tak samo i my powinniśmy mieć przed oczyma koniec ostateczny i cel wszelkich przeciwności, i wierzyć, że wobec zrządeń Opatrzności często bywamy jako dzieci niedojrzałe i sądu własnego pozbawione. "Ilekróć więc widzisz Kościół napastowanym i trapionym, nigdy nie oglądaj się na to tylko ale miej na myśli rezultaty, jakie mają być osiągnięte, odpłatę i nagrodę walki i zwycięstwa...". "Czyż – pyta się dalej Chryzostom, – dawni bohaterowie wiary przy każdym krzyżu zaraz upadali na duchu i czyż wołali: Do czego to wszystko doprowadzi? Owszem z radością i wytrwale dźwigali dopuszczenie Boże; zakładem ich nadziei była potęga i mądrość i miłość Tego, który zesłał próbę. Czyż bowiem spadają na nas cierpienia niespodziewanie? czyż nie zostały nam przepowiedziane? czyż nie zostaliśmy oświeceni o ich celu i pożytku? czyż wyciągnięcie z nich korzyści duchowej nie od nas zależy? lub czy my pierwsi cierpimy?". "Powiedz mi, co się działo za czasów apostołskich? Posłuchaj, co Paweł mówi: «Wiesz, iż się odwrócili ode mnie wszyscy, którzy są w Azji» (2 Tym. 1, 15). Czyż nie przebywali nauczyciele chrześcijańscy w więzieniach? czyż nie nakładano na nich kajdan? czyż nie znosili srogięgo

ucisku od swoich i od obcych? czyż nie wdzierały się za nimi rozwścieczone wilki do owczarni? Czy wszakże gorszono się tym wszystkim? Ci, którzy stali, stali tym mocniej i tym odważniej wytrzymywali próbę. Posłuchaj, jak Paweł pisze do Filipiensów: «A chcę, bracia, abyście wiedzieli, iż to, co się ze mną dzieje, więcej się obróciło ku pomnożeniu Ewangelii... i więcej z braci w Panu, dufając okowom moim, obficie śmieli bez bojaźni słowo Boże opowiadać...» (c)". I dalej Chryzostom pisze: "Przypomnij sobie, że właśnie za czasów apostołskich daleko trudniejsze były okoliczności niż dzisiaj; ale nic nie zdołało zaszkodzić ani Kościołowi, ani onym mężom znamienitym, owszem nowy blask zdobyli oni sobie... Nie należy więc przerażać się przeciwnościami. Dlatego pisał Paweł, widząc gromadzącą się burzę niebezpieczeństw nad uczniami swymi i obawiając się, aby niektórzy z nich nie upadli na duchu: «Dlatego posłaliśmy Tymoteusza, aby was utwierdził i napominał z strony wiary waszej, aby żaden się nie trwożył w tych uciskach: albowiem sami wiecie, żeśmy na to postawieni» (1 Tes. 3, 2. 3), to jest taka jest natura życia apostołskiego, abyśmy znosili niezliczone cierpienia. Na to jesteśmy postanowieni – powiada Paweł. Co to znaczy? Jak przedmioty handlu przeznaczone są na sprzedaż, tak podobnie życie apostołskie przeznaczone jest do znoszenia oszczerstw, ucisku bez przerwy, bez ustanku". Lecz dlaczego Bóg takie uciski dopuszcza? Święty nauczyciel znajduje odpowiedź w rozważaniu, że dopiero pośród doświadczeń i cierpień objawia się i hartuje cnota. Na koniec widzi jeszcze szczególnie pociechę w tym, że prześladowania, znoszone po bohatersku przez chrześcijan, nawet pogan zdołają przekonać o potędze i boskości, tkwiącej w chrześcijaństwie; że więc napaści nie tylko nie są przeszkodą – są one nią tylko dla słabych i małodusznych – ale owszem ze świecznika prawdy jeszcze większe światło wydobywają. Gdyż dla okazania nadprzyrodzonej siły religii Chrystusowej występuje całe społeczeństwo chrześcijan – nie jeden, dwóch lub trzech ludzi, i to nie tylko w słowach ale i w czynach i cierpieniach, nie uciekając się przy tym do oręża, nie podnosząc rokoszów a tylko przywdziewając zbroję cierpliwości, umiarkowania, łagodności, wytrwałości i znoszeniem krzywd wszelakich zawstydzając przeciwników swoich.

Wzniosłe myśli rozwija także Orygenes w swoim "Upomnieniu do męczeństwa" (d). Traktat ten został napisany dla Ambrożego i Protokteta z Cezarei w owych czasach, kiedy rozpoczynało się prześladowanie Maksyminowe. Orygenes zaczyna od tego, że znoszenie doświadczeń i cierpień, jest według Pisma św., znakiem postępu w nauce Chrystusowej i zakładem życia, umocnionego w duchu. "Słuchajcie, jak dzielnym bojownikom

przepowiedziany jest nie jeden jakiś zwyczajny ucisk, mnogie uciski, jedne po drugich. Kto zaś nie ucieka przed uciskami, ale je bierze na siebie jak mężny wojownik, ten zdobywa sobie nadzieję po nadziei, którymi, wkrótce po przebyciu cierpień, radować się będzie. Niechaj otoczenie nasze – tak dalej mówi Orygenes – szydzi z nas a my nie poddawajmy się zwątpieniu; kto nie podda się z radością wszelkim uciskom, jeśli ma z Pawłem duszę zwróconą ku owej prawdzie, że cierpienia czasu tego, którymi mamy wysłużyć sobie nagrodę u Boga, nie dadzą się porównać z chwałą, jaka na nas ma się objawić!". Orygenes powiada, że pełna tęsknoty miłość do Boga nie tylko łagodzi cierpienia ale otacza je pewnym blaskiem wspaniałości. Dlatego upomina przyjaciół swoich, aby miłość tę w sercach swych rozbudzali i w nadzieję się uzbroili; zaleca im nawet, aby się weselili, jak weselili się niegdyś Apostołowie, gdy uznani zostali za godnych do ponoszenia zniewag dla imienia Jezusowego. Gdyby czuli, że słabnąć zaczyna owa radość duchowa, to powinni sami do siebie mówić: "Dlaczego słabniesz, duszo moja, dlaczego się mieszasz? Miej ufność w Panu! Jeśli zaś nie zdołamy ciągle przechowywać owego wesela wewnętrznego, to przynajmniej trwoga i pomieszanie nigdy nie powinny objawiać się na zewnątrz".

Dalej Orygenes powiada, że cierpienie za sprawę Chrystusową jest rzeczą tak szlachetną i wzniosłą, że "tylko pokolenie wybrane, pokolenie święte, kapłaństwo królewskie, lud wybrany" może zadanie to wziąć na siebie. Jest to zarazem próba, jaką Pan na lud swój zsyła.

Dlatego upomina Orygenes, abyśmy czujne oko mieli na to, czy odwaga i wytrwałość nasza w znoszeniu cierpień jest taką, że odpowiada oczekiwaniu Boga i że nasza wiara i nasza nadzieja wywołują podziwienie nawet w naszych nieprzyjaciółach. Aby zaś żądanie takie nie wydało się zbyt wygórowanym, Orygenes przypomina swoim przyjaciołom, że wszyscy pod pewnymi warunkami wступujemy w przymierze z Bogiem, i że warunkom tym wtedy się poddaliśmy, gdyśmy przyjmowali religię chrześcijańską. Jakież są owe warunki? Ewangelia powiada: *Zaprzyj się samego siebie, weź krzyż twój a naśladuj mię*. Orygenes wielki kładzie nacisk na owo upomnienie o noszeniu krzyża; dla zachęcenia więc przyjaciół swoich przytacza liczne ustępy Ewangelii i woła, że chrześcijanin tylko wtedy życie Chrystusowe ma w sobie, kiedy nosi krzyż Chrystusów. Dopiero przy znoszeniu cierpień dostępuje chrześcijanin prawdziwego poznania Chrystusa. Wobec walki między Bogiem a szatanem chrześcijanin nie może, nie powinien pozostawać widzem obojętnym; jeśli

mężnie cierpi, broni sprawy Boga. Cierpienia jednostki rozpatruje Orygenes ze stanowiska królestwa Bożego, którego zwycięstwa i wielkość, według planów Opatrzności cierpieniami się budują.

Wiedział o tym Orygenes, że chrześcijanie ówczesni wielkiej stąd doznawali boleści, iż dumny poganizm urągał im i z szyderstwem się pytał, czy w tym właśnie ucisku ma się objawiać potęga chrystianizmu. Znoszenie takich szyderstw i lekceważenia nazywa Orygenes ukrytym męczeństwem. Aby do takiego męczeństwa zachęcić, pokazuje, według ksiąg świętych, że lud Pański znosić powinien z weselem ducha męczeństwo wzgardy a sowitą znajdzie za to nagrodę, jeśli będzie mógł w prawdzie wołać: "Wszystko to spotykało nas, ale my, Panie, nie zapomnieliśmy Ciebie, nie znieważyliśmy przymierza Twego a serca nasze nie odpadły od Ciebie". Przy tym lud Boży powinien ciągle mieć w pamięci, że życie to jest miejscem wygnania, że prawdziwa pociecha polega na świadectwie czystego sumienia i na prawdzie. Bóg bowiem zna serc skrytości.

Od ogólnych uwag nad cierpieniami chrześcijan przechodzi następnie Orygenes do ich wieńca i szczytu, to jest do męczeństwa, wyjaśniając takowego wspaniałość przykładami starego zakonu, wzorem Zbawiciela i nagrodą męczenników, i zarazem wskazując swoim przyjaciołom, jak pośród udręczeń składać mają chwalebne świadectwo swojemu Panu i Bogu.

Pismo swoje zamyka Orygenes szeregiem uwag, które tu w streszczeniu przytaczamy. Już od dawna słuchamy nauki Jezusa Chrystusa – powiada autor Upomnienia – a żyjąc według Ewangelii, wznieśliśmy w sercach naszych budynek duchowy. Czy wszakże oparliśmy takowy na skale czy też na piasku, o tym rozstrzygnie próba cierpienia. Nawałnice, powodzie, burze spadną na nasz dom duchowy; wytrzyma on wszakże wszystko, jeśli postawiony został na skale Chrystusowej. Od dawna już wyszedł siewca niebieski, aby swój posiew rzucić w serca nasze. Teraz mamy pokazać, jak przyjęliśmy ów posiew. Czy padł on przy drodze? Nie, gdyż zrozumieliśmy Słowo i szcycimy się nim w Panu. Czy padł pośród cierni? I to nie, gdyż mamy świadectwo tych wszystkich, którzy nas znają i wiedzą, że ani troski tego świata, ani ułudy bogactwa, ani rozkosze doczesne nie stłumiły w nas słowa Pańskiego. Pozostaje więc dowieść, że ziarno Boże padło nie na opokę, a na grunt urodzajny. I w tym właśnie mieści się zadanie cierpienia. Wtedy dopiero okaże się, czy słowo Chrystusowe głęboko korzenie w nas zapuściło, czy przeniknęło do tajników serca. Gdyż kto za czasów cierpienia bywa małoduszny i zwątpiały, ten okazuje, że słowo

Chrystusowe nie zapaściło w nim głąboko korzeni. Jeśli zaś w cierpieniu okazujemy odwagę, wesele i wytrwałość, to nie tylko wspaniałą nagrodę osiągniemy na tamtym świecie, ale nasz przykład będzie błogosławieństwem i ocaleniem dla wielu.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki". Rok dwudziesty trzeci. Dnia 23 kwietnia 1885 r., Nr 17 (1885), ss. 257-261. (e)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono; przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) *Ep. ad Trall.* 11.

(2) *Adv. haer.* 33, 9.

(3) Cf. Migne, *Patrol. lat.* t. 4 col. 651.

(a) **Doket, łac. doceta**, (od grecc. *doketein* = wydawać się) – błędnowierca głoszący, że ciało Chrystusowe było tylko pozorne.

(b) "sprząta zboża" – sprzątańcze zboża z pola, zbiór, zwózka.

(c) Filip. 1, 12. 14.

(d) *Zachęta do męczeństwa (Eis martyriion protreptikos, Exhortatio ad martyrium)*.

(e) Por. Bp Michał Nowodworski, 1) [Wiara i rozum](#). 2) [Liberalizm](#). 3) [Monogenizm](#). 4) [Papież Liberiusz](#). 5) [Honoriusz papież](#). 6) [Bałwochwalstwo](#). 7) [Życie chrześcijańskie](#). 8) [Literaci pogańscy w pierwszych wiekach chrystianizmu](#). 9) [Chryścianizm w walce z poganizmem](#). 10) [Janseniści – sekta przewrotnych obłudników](#). 11) [Chryścianizm i materializm](#). 12) [Weissa "Apologia chrystianizmu"](#). 13) [Rekomendacja książki pt. "Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka"](#). 14) [Czy Kościół kiedy uczył, że kobiety nie mają duszy ludzkiej?](#) 15) [Jaka jest nauka Kościoła o diable?](#) 16) [Stanowisko Szekspira wobec Kościoła](#). 17) [Śp. ksiądz Zygmunt Golian](#). 18) [Ksiądz Karol Surowiecki](#).



([HTM](#))